Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 27. KRAKÓW, DNIA 1 LIPCA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

O Katolicyzm opokowy.

Nikt o nic na świecie nie jest tyle razy i tak zawzięcie zwalczany i napadany, jak papież rzymski, Ojciec chrześcijaństwa, następca św. Piotra na krześle biskupiem Rzymu i zastępca boskiego Zbawiciela na ziemi. Czy weźmiemy oderwane od jedności prawosławie, czy spoglądniemy na krwawy i brudny pochód rewolucyjny Lutra, Henryka VIII i innych „reformatorów“, czy zapytamy się przywódców nowoczesnych herezyj liberalizmu, socjalizmu i komunizmu, czy przysłuchamy się tajemniczym knowaniom wolnomularstwa — wszędzie spostrzeżemy i usłyszymy jedno i tosamo hasło: obalić stolicę Piotrową! A różne, kilka — kilkanaście lat trwające „nowe“ wiary „pracują“: „żyją“ prawie że wyłącznię ziarnem nienawiści do papiestwa.



Święty Piotr płaczący nad swym upadkiem.

Książę ciemności, dowodzący tą różnego gatunku bronią Szatan wie, co robi, wie kogo zwalcza. Za wyrwanie rodzaju ludzkiego z mocy grzechu, za umożliwienie duszom uświęcenia samych — siebie, mści się wytrwale i zajadle: buntuje wszystkich swych zwolenników i żołnierzy piekła przeciw twierdzy i ostoi Prawdy i Miłości Chrystusowej.

Tą zaś ostoją, tą twierdzą jest: na fundamencie Piotra zbudowany Kościół katolicki!

Piotr i jego następcy — papieże rzymscy — są fundamentem, a Kościół wielkim gmachem, w którym jest miejsce dla całego rodzaju ludzkiego. Do osłabienia, do zniszczenia Kościoła, prowadzącego ludzi do zbawienia, używa Szatan źródła najpewniejszego: oszczerstwami, kłamstwami, pełnią nienawiści psuje, toczy, podważa fundament — papiestwo — nadziejąc się, że kiedyś uda mu się uczynić ten fundamet spróchniałym, i rozsypie się potężny gmach Kościoła.

Słysząc, czytając i widząc napaści na opokę Piotra i papiestwo, nie zapominajmy nigdy o tych nieustających i wznawiających się to we Włoszech, to we Francji, to w Meksyku, to w Polsce.. wysiłkach szatańskich. Trzeba nam o tem wiedzieć, ale nam nie wolno ufać na ślepo w o-

bietnicy Chrystusa: »*A Ja tobie (Piotrowi) powiadam, iżeś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go*«. (Mat. 16,18). Dzieje chrześcijaństwa świadczą o gigantycznych zmaganiach się Szatana z Kościołem Chrystusa. Nieraz mogło się zdawać, że papiestwo — ta opoka fundamentalna — już — już się rozsypie, a tymczasem stoi ono dziś niewzruszone i potężne, jak nigdy. Dzieje uczą nas o prawdziwości słów: „a bramy piekielne nie zwyciężą go“.

Ale! ...

Fundamet — papiestwo — mocny i zdrowy, gmach na fundamencie zbudowany — Kościół katolicki — też mocny, ale pokoje w tym gmachu nie wszystkie jednakie, a nawet nie wszystkie zamieszkałe. Każdy naród ma w tym gmachu swój przeznaczony pokój.

Boże! Ileż tam pokoi pustych, opróżnionych odszczepieństwem, mylną nauką, bezwyznaniowością, pogaństwem i żydostwem? Ile pokoi zaśmieconych, zabrudzonych, zanieczyszczonych obojętnością, lenistwem w rzeczach wiary, grzechami... Były pokoje w tym gmachu Kościoła niegdyś czyste, religijnością i moralnością ustrojone, a dziś prawie że puste! (Afryka, Azja). Były pokoje niegdyś pierwsze z pomiędzy wszystkich („pierworodna córa Kościoła“: Francja“, „przedmurze chrześcijaństwa“: Polska); były pokoje niegdyś puste (Ameryka), a dziś się zapełniają...

Gmach — Kościół ma boskie zapewnienie, że „bramy piekielne go nie zwyciężą“, ale katolicyzm poszczególnych narodów nie ma tego zapewnienia. Kościół nie zginie, ale katolicyzm w Polsce, dający nam pewne schronienie w Kościele Chrystusa, może zginąć. Od nas katolików polskich to zależy, od naszej p r a c y, t r u d ó w i z n o j u w dziele zbawienia i budowy Królestwa Chrystusowego, od naszej odwagi i ducha apostolskiego w walce z pachołkami szatana!

Pomoc Bożą mamy zapewnioną. Zlewa ona się na nas w Sakramentach i modlitwach Kościoła. Katolicy! na miły Bóg! Bądźmy świadomi naszej łączności z niezwyciężalną opoką papiestwa! Bądźmy tej opoce wierni, posłuszni, w życiu i śmierci nierozerwalnie złączeni! Niech nasz katolicyzm będzie opokowy, niezniszczalny! *M.*

NA FUNDUSZ PRASOWY. Ks. Jan Pietraszek z Kościeliska, 5 zł.

Liturgja mszalna na uroczystość Apostołów Piotra i Pawła.

Kościół św. Piotra w Rzymie, do którego dziś ciągną tłumy wszelkich narodowości i języków, jest ziemskim obrazem sławy Apostolskiej. Kościół ten ze swoją na cały świat sławną kopułą, ze swojemi olbrzymiemi kolumnami i filarami, z posągami Świętych i historycznemi pomnikami daje codzień świadectwo o nieprzemijającej wielkości dawnego rybaka z Galilei...

Jakżeż prawdziwemi okazały się słowa Zbawiciela, wyłożone mozaiką w kopule bazyliki św Piotra: »*Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, którego bramy piekielne nie przemogą*«. Tu, na miejscu dawnych ogrodów Nerona, gdzie wśród urągań i szyderstw męczono na śmierć pierwszych chrześcijan, gdzie w podziemiach śpią snem wiecznym papieże, którzy w wiekach średnich prowadzili zwycięskie zmagania z potęgą cesarstwa, tu, gdzie każde stulecie czasów nowszych pozostawiło swój ślad, tu widzimy jasno znaczenie słów powyższych Pana Jezusa. Wiemy, że Kościół nasz zbudowany na Apostołach zawsze będzie triumfował nad chytrością i gwałtem antychrysta. Od pokolenia do pokolenia rozszerzać będzie między ludźmi Imię Zbawiciela i wskazywać na Niego jako jedynego Obrońcę zapomocą nieomylnych nauk papieskich i zapomocą starodawnej a przecież codzień nowej Ofiary eucharystycznej.

„O szczęsny jesteś Rzymie! Dwaj Książęta krwią chlubną twoje uświęcili łany: tej to krwi tobie purpura, tak święta nad inne grody, wdzięk daje świetlany!“ (Hymn nieszporny). Dzisiejsza uroczystość jest w pierwszym rzędzie świętem Wiecznego miasta i papieża. Po przybyciu do Rzymu, Piotr założył tutaj Kościół i ustanowił swą katedrę. Papież i Rzym tworzą jedną całość z boskiego przeznaczenia. Podobnie, jak Chrystus jest zawsze w swym Kościele, tak samo św. Piotr

w papieżu przebywa między nami. Papiestwo to „słońce prawdy i sprawiedliwości", które nigdy nie zachodzi. Wiara nasza w papiestwo, to wiara w Jezusa Chrystusa. Cała nasza miłość i cześć, jaką w sercu dla osoby papieża nosimy, i także przez modlitwy w liturgji na zewnątrz okazujemy, jest tylko odbiciem słów św. Piotra: „Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego".

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO.

Ewangelja według św. Mateusza, r. V.

»Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał; a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swojemu: Raka, będzie winien rady. A ktoby rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.«

W czasie prześladowań za krwiożerczego cesarza Nerona poniósł śmierć męczeńską św. Piotr, biskup rzymskiej gminy chrześcijańskiej 29 czerwca 67 r. w Rzymie przez ukrzyżowanie, i to na własną jego wolę głową na dół, nie czując się godnym umierać śmiercią swego Pana. W tymże dniu 64, albo 66 r. poniósł śmierć męczeńską św. Paweł przez ścięcie, gdyż jako rzymski obywatel nie mógł być ukrzyżowanym. „Ten Klucznik nieba, a tamten Mistrz świata, Ojcowie Rzymu i ludów Sędziowie, ten przez krzyż, tamten przez srogi miecz kata, w sejm żywych wchodzą z wieńcami na głowie". (Hymn nieszporny).

Już w 5-ym wieku w całej prawie Italji i Afryce północnej obchodzono dzień 29 czerwca jako „narodziny" obydwóch apostołów dla życia niebieskiego z wigilją, a później także z oktawą. Papież więc, aby tego dnia obaj apostołowie jednaką cześć odebrali, odprawiał dwie msze św.; jedną w bazylice św. Piotra na jego grobie, a potem szedł do grobu św. Pawła na via Ostia, i tam drugą mszę św sprawował. W 12-ym wieku, zważywszy, że to podwójne nabożeństwo, po spędzonej już nocy wigilijnej u św. Piotra, było za uciążliwem dla wszystkich i umniejszało czci Apostołowi pogan, stację liturgiczną u św. Pawła przeniesiono z 29 czerwca na 30, pod nazwą uroczystości: „wspomnienie św. Pawła". Wskutek tego w dzisiejszej liturgji mszalnej tylko w kolektach i w offertorium mowa jest o obu apostołach, inne zaś części zastosowane są do samego św. Piotra, gdyż msza ta była niegdyś śpiewana u św. Piotra, a msza śpiewana u św. Pawła przeniesioną została na dzień następny. Ciekawem jest również to, że nigdy nie obchodzi się pamiątki św. Piotra bez wzmianki o św. Pawle i naodwrót niema uroczystości św. Pawła bez wzmianki o św. Pietrze. Doktor miodopłynny św. Bernard objaśnia ten piękny zwyczaj Kościoła słowami: „Książęta apostołów kochali się za życia, powinni się także w śmierci — a my dodajmy — i w czci po śmierci nie rozdzielać".

L e k c j a opowiada o cudownem uwolnieniu Piotra z więzienia przez anioła. Obudził go i rzekł: *»Wstań rychło, opasz się i wzuj obuwie swoje, a idź za mną. A wyszedłszy, szedł za nim: a nie wiedział, żeby było prawdą, co się działo przez Anioła«*. (Lekcja). Kiedy minęli już pierwszą straż i przyszli do żelaznej bramy, ta sama im się otwarła i Anioł znikł. Wtedy św. Piotr przyszedł do siebie i rzekł: *»Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał Anioła Swego i wyrwał mię z ręki Heroda i ze wszelkiego oczekiwania ludu żydowskiego«*. (Introit). Jak niegdyś Chrystus Pan czuwał nad św. Piotrem, tak i dziś czuwa nad swoim zastępcą, papieżem. Wprawdzie od wszelkich ucisków nie jest wolny, ale gdy dobro Kościoła wymaga, posyła mu także w cudowny sposób swą pomoc.

E w a n g e l j a opowiada o onej wzniosłej chwili nad jeziorem Genezaret, kiedy Boski Zbawiciel obiecał Piotrowi najwyższą władzę w kościele. *»Tobie też dam klucze Królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech«*. (Ewangelja). W jego dłonie złożył Jezus swe skarby, jemu oddał klucze, otwierające bramy nieba.

»Boże, któryś dzień dzisiejszy męczeństwem Apostołów Twoich Piotra i Pawła uświęcił, spraw, aby Kościół Twój święty we wszystkiem wiernie zachował postanowienia tych, od których wiara nasza początek swój wzięła«. (Kolekta).

O. Grzegorz Recelj, Cysters z Mogiły.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny

2-go lipca (poniedziałek). Nawiedzenie Najśw. Marji Panny. Święto zaprowadzone w r. 1389.

3-go lipca (wtorek). Św. Leon II, papież. († 683)

4-go lipca (środa). Rocznica poświęcenia katedry wawelskiej.

5-go lipca (czwartek). Św. Antoni Marja Zaccaria, opiekun młodzieży i ubogich († 1539).

6-go lipca (piątek). Oktawa śś. Ap. Piotra i Pawła.

7-go lipca (sobota). ŚŚ. Cyryl i Metody, apostołowie Słowian. Przetłómaczyli Biblję i liturgję na język słowiański. Św. Cyryl zmarł (869) w Rzymie, pogrzebany jest w kościele św. Klemensa, św. Metody zaś na Morowach (885).

Encyklika Ojca św.

o wspólnem zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Ciąg dalszy.

Nasze zadośćuczynienie łączy się z zadośćuczynieniem Chrystusa.

Chociaż obfite odkupienie Chrystusa szczodrze nam „darowało wszystkie grzechy“ (Cf. Colon. 2, 14), to jednak przez to dziwne zrządzenie Mądrości Boskiej, na mocy którego jesteśmy w możności dla Ciała Chrystusa, Kościoła (Cfr. Colon. 2, 13), ciałem naszem zdziałać to, co niedostawało jeszcze do cierpienia Chrystusa, możemy, ba — nawet musimy do chwały i zadośćuczynienia „które Chrystus imieniem grzeszników złożył Bogu“, dołączyć także nasze wysławianie i nasze zadośćuczynienie. Lecz zawsze pamiętać musimy o tem, że cała siła ekspiacji wpływa z krwawej ofiary Chrystusa, która bezustannie wznawia się na naszych ołtarzach w sposób bezkrwawy, o ile, że „jest to jedna i ta sama ofiara krwi, bo przez ręce kapłanów ofiarowuje się ten sam, który się niegdyś ofiarował był na krzyżu, a jedyna różnica polega na sposobie ofiary“ (Conc. Trid. sess. 22 c. 2). Dlatego z tą najdostojniejszą ofiarą Eucharystyczną musi zjednoczyć się ofiarowanie się kapłanów i innych wiernych, by się i oni sami, jako „ofiary żyjące, święte, Bogu miłe“ (Rzym. 12, 1) ofiarowali. Dlatego więc św. Cyprjan nie waha się twierdzić, że „ofiara Pańska nie spełnia się z właściwem poświęceniem, jeśli oddanie się nasze i nasza ofiara nie odpowiada Jego cierpieniu“. (Ep. 63, n. 381), Dlatego to napomina nas Apostoł, byśmy „umartwienie Chrystusa zawsze w naszem ciele nosili“ (11 Cor. 4, 10), „z Chrystusem szli do grobu, istotnie łącząc się z Jego śmiercią (Cf. Rom. 6, 4–5), byśmy nietylko ciało nasze z jego namiętnościami i pożądliwościami ukrzyżowali (Cf. Gal. 5, 24), uciekając przed zepsuciem, które szerzą po świecie namiętności“ (11 Petr. 1, 4), lecz, aby „i życie Jezusa objawiało się w ciałach naszych“ (11 Cor. 4, 10) i byśmy uczestnicząc w Jego wiecznym kapłaństwie, „składali dary i ofiary za nasze grzechy“ (Hebr. 5, 1). Gdyż do uczestniczenia dopuszczani są nietylko ci, za których pośredniciwem Nasz Arcykapłan, Jezus Chrystus Imieniu Boskiemu po wszystkiej ziemi od Wschodu do Zachodu (Malach. 1, 11) składa czystą ofiarę, lecz również i cały lud chrześcijański, który Książę Apostołów słusznie nazywa „rodem wybranym, królewskiem kapłaństwem“ (1 Per. 2, 9), powinien zarówno za siebie, jak i cały ród ludzki składać ofiary za swe grzechy (Cf. Hebr. 5, 2), nie inaczej, jak każdy kapłan i Arcykapłan „powołany z pośród ludzi, ustanowiony dla ludzi w tem co do Boga należy“ (Hebr. 5, 1).

Im bardziej zaś nasza ofiara i nasze poświęcenie upodobniają się do Pańskiej ofiary, to znaczy, im doskonalej składamy ofiarę z naszej miłości własnej i z naszych namiętności i krzyżujemy nasze ciało tą tajemnicą krzyża, o której mówi Apostoł, tem obfitsze owoce pojednania i zadośćuczynienia spłyną na nas i na innych. Cudowne bowiem obcowanie łączy nas wszystkich wiernysh z Chrystusem, podobnie jak między głową a innymi członkami ciała ono istnieje, a przez tę tajemnicę obcowania Świętych, którą wyznaje wiara katolicka, jednostki i ludy połączone są nietylko z sobą, lecz również i z tym, „który jest Głową, z Chrystusem, przez którego zjednoczone i spojone jest wszystko ciało podług miary każdego członka i tak czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości“ (Eph. 4, 15—16). O to też sam Pośrednik między Bogiem i ludźmi, Jezus Chrystus, prosił w obliczu śmierci Ojca: „Ja w nich, a Ty we mnie, by byli zjednoczeni w jedno“ (Jo. 17, 23).

Jak więc przez poświęcenie wyraża się i wzmacnia zjednoczenie się z Chrystusem, tak i ekspiacja toruje drogę do tego zjednoczenia przez zmazanie

win i przez uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa udoskonala je, oraz uzupełnia ofiarą, składaną za braci. I to zaiste było zamiarem miłosierdzia Jezusa, gdy raczył nam okazać Swe Serce, znakiem cierpienia uwieńczone i płomieniem miłości opromienione, w tym mianowicie celu, byśmy, rozpoznając bezgraniczną miłość Odkupiciela, tem silniej znienawidzili grzech i tem gorętszą odwzajemnili się Mu miłością.

W czci dla Serca Jezusowego tkwi istota zadośćuczynienia.

I rzeczywiście, duch ekspiacji, względnie zadośćuczynienia odgrywa główną rolę w czci Najświętszego Serca Jezusowego i nic tak nie odpowiada pochodzeniu, istocie, skuteczności i praktykom, właściwym tej formie nabożeństwa, jak to potwierdzają dzieje i zwyczaje, a niemniej święta liturgja i akta Najwyższych Arcypasterzy. Albowiem, gdy się Chrystus objawił Małgorzacie Marji i ukazał jej swą bezgraniczną miłość, równocześnie z bólem w takich to słowach, które oby wieczne pozostały w duszach wiernych i nigdy nie poszły w zapomnienie, żalił się z powodu tak wielu i tak wielkich obelg, zadanych Mu przez niewdzięcznych ludzi: „Patrz — oto serce, powiedział, które tak wielce umiłowało ludzi i tak hojnie obsypało ich darami wszelkiemi, a które wzamian za swą bezgraniczną miłość doczekało się nietyle wdzięczności, ile zapomnienia i obelg i to niejednokrotnie ze strony tych, którzy mocą swego urzędu byliby obowiązani do szczególniejszej miłości". Dla zmazania tych win, wśród wielu środków, wskazał jako jeden, Jemu szczególnie miły, ten, by ludzie w zamiarze ekspiacji zbliżali się do ołtarza, przyjmowali t. zw. „Komunję zadośćuczynienia" i by przez całą godzinę odmawiano suplikacje i modlitwy zadośćuczynienia, — co jaknajsłuszniej nazwano „Świętą Godziną". Te nabożeństwa Kościół nietylko pochwalił, lecz połączył je ze szczodrym odpustem.

Nasze zadośćuczynienie pociechą dla cierpiącego Chrystusa.

Lecz jakżeż tego rodzaju nabożne ćwiczenia zadośćuczynienia mogą pocieszyć Chrystusa, który szczęśliwie w Niebiosach króluje? Na to odpowiadamy — „daj mi miłującego" słowa św. Augustyna (in Ioannis Evangelium tract. XXIV, 4), które do tego jaknajlepiej się stosują. Ktokolwiek bowiem Boga prawdziwie miłuje, ten, patrząc w przeszłość, widzi i wyczuwa, jak Chrystus za człowieka cierpi, znosi ból i najsroższe katusze, „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia", prawie, że zmiażdżony zostaje smutkiem, obawą i poniżeniem i wreszcie „starty z powodu zbrodni naszych" (Is. 53. 5), zbawia nas przez swą mękę. A te wszystkie rozmyślania nabożnych dusz na tem głębszej powinny opierać się prawdzie, ile że grzechy i nieprawości, popełnione przez ludzi każdego czasu, były powodem, że Syn Boga wydany został śmierci i ponieważ one i teraz także stałyby się przez się powodem śmierci Chrystusa, połączonej z tym samym bólem i z tą samą męką, ponieważ każdy z tych grzechów niejako wznawia mękę Pana. „Na nowo krzyżują Syna Boga i na pośmiewisko Go mają" (Hebr. 6, 6). Jeśli jednak z powodu naszych grzechów, chociaż one należały do przyszłości, a jednak były także przewidziane, smutna była dusza Chrystusa aż do śmierci, to bezwątpienia nie mniejszej On doznał pociechy, przewidując już wtedy i nasze zadośćuczynienie, jak wówczas, gdy ukazał Mu się anioł z nieba" (Luc. 22, 43), by pocieszyć Serce Jego, umęczone odrazą i obawą. Dlatego też możemy i powinniśmy to Najświętsze Serce, które niewdzięczni ludzie bezutsanku grzechami ranią i teraz pocieszyć w ten cudowny, lecz prawdziwy sposób, tembardziej, że — jak w św. liturgji czytamy — przez usta Psalmisty sam Chrystus się żali, iż Go przyjaciele Jego opuszczają: „Serce moje pełne jest urągania i nędzy; czekałem, by kto współczuł, a nie znalazł się żaden, by ktoś pocieszył, a nie znalazłem żadnego" (Ps. 68, 21).

Cierpienia Chrystusa w Kościele.

Nadto męka zadośćuczynienia Chrystusa wznawia się i poniekąd trwa nadal w Jego mistycznem ciele, którem jest Kościół. Gdyż, by znowu użyć słów św. Augustyna, (In. Ps. 86), „Chrystus przecierpiał to, co miał przecierpieć; miara Jego cierpień jest pełna. Wypełniły się cierpienia, ale w Głowie; pozostały jeszcze cierpienia Jezusa w ciele". To też Pan Jezus sam raczył oświadczyć, gdy, mówiąc do Szawła, „pałającego wciąż nienawiścią, łaknącego krwi uczni Jego" (Act. Ap. 9, 1), powiedział: „Ja jestem Jezus, którego prześladujesz" (Act. 9, 5), jasno wskazując, że prześladowania, przeznaczone przeciw Kościołowi, zwracają się przeciw samej Boskiej Głowie Kościoła i obrażają ją. Słusznie więc i zasłużenie pragnie Chrystus, wciąż w swem mistycznem ciele cierpiący, byśmy byli towarzyszami Jego ekspiacji i tego domaga się również sama nasza wspólność

z Nim, gdyż, skoro jesteśmy „ciałem Chrystusa i kością Jego kości“ (1 Cor. 12, 27), muszą wszystkie członki cierpieć to, co cierpi głowa (Cf. Ps. 2, 2).

Kongres eucharystyczny we Lwowie.

Co to jest ten kongres eucharystyczny — pytają mię dwaj sierżanci na ulicy we Lwowie — wszyscy powtarzają te wyrazy, afisze i gazety drukują to wielkiemi literami, a od nikogo nie można się dowiedzieć, co to właściwie jest! Czy to nie jest jaki manewr albo demonstracja przeciw Rusinom albo żydom? Przepraszamy Ks... Dobrodzieja, ale my chsześcijanie – katolicy, radzibyśmy z ust kompetentnych o tem się dowiedzieć.

Daleki od robienia im wyrzutu, że na afiszach i gazetach czytają same tylko nagłówki i że choć są katolikami, nie wiedzą, co to jest Eucharystja, tłumaczę im, że kongres eucharystyczny jestto prawie to samo, co uroczystość Bożego Ciała, tylko że na znacznie większą skalę. W kongresie bierze udział nie jedna tylko parafja lub jedno miasto, ale uczestniczy niezwykła liczba wiernych, kapłanów i dostojników kościelnych, przybywających z dalszych parafij, diecezyj a nawet z całego świata. Kongres nie ogranicza się do jednego tylko dnia, jak Boże Ciało, ale rozciąga się na dłuższy czas, zwykle trzy dni. Nabożeństwa i obchody religijne nie zamykają się tylko w murach kościołów, ale stają się manifestacją publiczną, a obok właściwych nabożeństw odbywają się referaty, wykłady naukowe w świeckich lokalach, wystawy lub produkcje sztuki religijnej. A wszysjko ma na celu oddać uroczysty hołd Chrystusowi Panu w Najśw. Sakramencie pod postacią chleba obecnemu, dać ludziom bliższe poznanie tej wielkiej Tajemnicy ołtarza, pobudzić ich do większej miłości i ściślejszego pożycia z Bogiem utajonym przez adorację, Mszę św. i Komunję św.

Tak było i we Lwowie w dniach 15, 16 i 17 b. m. Był to pierwszy w Polsce znaczniejszy kongres eucharystyczny. Zapowiedziany osobnym listem pasterskim na parę miesięcy przedtem i starannie przygotowany przez metropolitę X. arcyb. Twardowskiego, obliczony był na udział tylko archidiecezji lwowskiej (inne są kongresy narodowe i wszechświatowe,) zjechało się jednak do dziesięciu X. Biskupów z JEm. X. Kardynałem Hlondem na czele. Przybycie Prymasa do Lwowa pierwszy raz po wskrzeszeniu Polski — wywarło powszechny entuzjazm. Na Jego powitanie w piątek wieczorem zgromadziły się na dworcu kolei niezliczone zastępy ludzi, wielkie oddziały wojska, przedstawiciele władz. Gdziekolwiek pojawił się X. Kardynał Hlond, wszędzie towarzyszyły mu okrzyki „Niech żyje Prymas!“ A jeden z oficerów wyznawał przede mną, że widok polskiego Prymasa pierwszy raz w życiu, łzy rozrzewnienia wycisnął mu z oczu na myśl, że w osobie tego Dostojnika Kościoła żyje tradycja dawnej niepodległej Polski i dodaje ducha Polsce nowej, jeszcze nie całkiem ukształtowanej.

Prócz Biskupów i kapłanów z innych diecezyj napłynęło do Lwowa setki tysięcy pobożnego ludu; każdy dekanat lwowskiej diecezji wysłał procesję ze sztandarem, a niektóre z tych pielgrzymek (jak n. p. z Gródka Jagielońskiego) po kilkadziesiąt kilometrów pieszej drogi odbywały. Toteż ulice Lwowa roiły się w niedzielę od procesjonalnych pochodów, chorągwi i feretronów, rozbrzmiewały pobożnemi pieśniami.

Nie tylko te ulice, któremi miała przechodzić procesja z N. Sakramentem, ale całe miasto przybrało odświętną szatę: udekorowano nie tylko kościoły, domy prywatne, ale i gmachy publiczne, jak ratusz i główną pocztę. Wśród kwiatów, zieleni, draperji, obrazów religijnych i świateł w wielu miejscach, zwłaszcza na frontonie Bazyliki metropolitalnej unosiła się jako symbol kongresu złocista monstrancja. Na placu Marjackim, gdzie ustawiony był ołtarz z trybunami dokoła, powiewały z masztów chorągwie biało-czerwone i biało-żółte. Wieża ratuszowa i wieże kościołów św. Elżbiety rysowały swoje kontury na wieczornem tle nieba tysiącami lampek elektrycznych.

Z kongresem łączyły się dwie wystawy: jedna w Seminarjum duchownem, gdzie zgromadzono cenne zabytki sztuki kościelnej i w ten sposób dano początek pięknemu muzeum diecezjalnemu — druga w zakładzie Sacré-Coeur dała przegląd nowych szat i przyborów kościelnych, sporządzonych przez Arcybractwo adoracji N. Sakramentu.

Uczestnicy kongresu, mianowicie Episkopat, duchowieństwo, reprezentanci władz rządowych, miejskich i wojskowych, korporacje kościelne i akademickie zebrali się poraz pierwszy w kościele katedralnym w piątek o godz 8 wieczór, gdzie odbyło się nabożeństwo adoracyjne, kazanie X. Metropolity i uczczenie relikwij bł. Jakóba Strzemię. W ten sposób został kongres otwarty. Właściwa jednak inauguracja miała miejsce nazajutrz w sobotę o godz. 10 rano w sali Uniwersytetu Jana Kazimierza. Złożyły się na nią: przemówienia X. Prymasa, X. Arc. Twardowskiego, Rektora Uniwersytetu, przedstawiciela miasta Komisarza rządu P. Strzeleckiego i młodzieży akadem., odczytywanie telegramów, wśród których było też błogosławieństwo Ojca. św, pierwsze referaty i produkcje śpiewu gregorjańskiego.

Po południu o gdz. 4 toczyły się dalej referaty i obrady równocześnie w trzech salach uniwersyteckich. Głównym tematem było eucharystyczne wychowanie młodzieży i znaczenie Msz. św., która ilustrowana była licznemi obrazami świetlnemi. Tegoż dnia rano o godz. 8 w kilku kościołach odbywała się Komunja św. młodzieży, udzielana przez XX. Biskupów z odpowiedniemi przemówieniami. Zaś wieczorem o godz. 9 w tychże samych kościołach zaczęła się całono-

cna adoracja wystawionego w monstrancji N. Sakramentu, przeplatana śpiewami i kazaniami XX. Biskupów, a zakończona o godz 4 rano wspólną Komunją św., do której wierni przygotowali się w nocy przez odprawianie spowiedzi. Wszystkie te 8 kościołów, a obok nich cały szereg kaplic zakonnych przez całą noc nabite były rozmodlonym ludem, podczas gdy ulice i place miasta tonęły równocześnie w światłach iluminacji.

Punktem kulminacyjnym kongresu miała być olbrzymia procesja z N. Sakramentem z kościoła św. Elżbiety na plac Marjacki w niedzielę po poł. o godz. 4-tej. Niestety deszcz, który zaczął się o tej samej godzinie i padał już do wieczora, odjął jej dużo uroku i rozproszył wielu uczestników, którzy byli lekko ubrani i nakrycia nie mieli. Mimo to wszyscy XX. Biskupi, kapłani w ornatach, niezliczone szeregi duchowieństwa zakonnego i wielka rzesza wiernych z lasem sztandarów i feretronów wytrwała w pochodzie, świadcząc, że tu nie chodzi o samą tylko zewnętrzną manifestację, ale o uroczyste a szczere uczczenie utajonego Chrystusa Pana, które tem więcej ma u Niego wartości, im więcej z ofiarą jest połączona. Z powodu niepogody procesja zamiast na placu Marjackim przy improwizowanym ołtarzu, zakończyła się w katedrze litanją do B. Serca Jezusowego, kazaniem X. Biskupa Kubiny z Częstochowy, śpiewaniem suplikacji i Te Deum.

O ile nie dopisała procesja, o tyle przepięknie i wspaniale wypadła ranna Msza św. na boisku Sokoła. Jestto olbrzymi kwadrat (na krańcu miasta przy cmentarzu Łyczakowskim) otoczony z trzech stron wysokiemi brzegami, pokrytemi zielenią. Na środku ustawiono artystycznie skonstruowany i w barwy biało żółte dekorowany ołtarz polowy, a obok niego harmonizującą się z nim w kolorach prowizoryczną kazalnicę, zaopatrzoną w radjowe rozgłośniki, aby wszyscy uczestnicy mogli dobrze słyszeć śpiewy i kazania. A było tych dzieci śpiewających w czasie Mszy św. koło dwa tysiące, ludzi zaś uzupełniających boisko i okalające wzgórza do stu tysięcy! Kazanie wygłosił X. Biskup Okoniewski z Pelplina, a Mszę św. cichą odprawiał X. Kardynał — Prymas. Na końcu udzielił papieskiego błogosławieństwa, do którego przywiązany był odpust zupełny. A temu błogosławieństwu zdawało się wtórować czysty lazur nieba, wolny od chmur i od pięknego słońca. Widok, jaki wówczas przedstawiało boisko sokole, oraz nastrój uroczystości, unoszący się nad tą stutysięczną rzeszą ludu pobożnego, ożywionego bez różnicy stanu jednym duchem, ukorzonego przed nieskończonym Majestatem Jezusa — Hostyi, pozostaną dla wszystkich uczestników tego święta nie zatartem w pamięci potężnem przeżyciem.

X. W. V.

* * *

W dniach 29, 30 czerwca i 1-go lipca odbędzie się podobny Kongres w Łodzi.

Świątobliwe życie
O. Bernarda Marji od Krzyża, Marjanina.

VII.

Tu następują jeszcze dalsze a pełne powagi zapytania i odpowiedzi, które dla skrócenia opuszczczamy, a następuje przy końcu zapytanie, czy postulant ofiaruje się Bogu Wszechmocnemu i Niepokalanie Poczętej za Dusze Czyścowe „na wieczną i niepodzielną ofiarę? — Ofiaruję ochotnie — odpowiada — dobrowolnie i jako najdoskonalej się konsekruję.

Po zdjęciu świeckiego odzienia następują właściwe obłóczyny. A więc O. Generał wkładał szkaplerz na naszego postulanta i śnieżną białą sukienkę Niepokalanego Poczęcia z życzeniem, by się przyoblekł w Jezusa Chrystusa i swemi czynami Go opowiadał w swem życiu. Potem opasał go pasem jasno -- błękitnym, prosząc Chrystusa i Jego Matkę, aby ten nowy Zakonnik nienaruszoną czystość w życiu swem zachował w myśli, mowie i uczynku. Za pasem tym zawiesił mu koronkę 10 Cnót Maryi, która mu ma zawsze Jej Cnoty przypominać, wreszcie okrył go płaszczem białym miłości, ażeby pamiętał, iż ma płonąć ogniem świętej Miłości Boga i bliźniego; na głowę jego włożył biały biret, znamię świętej wolności i znak triumfu nad ciałem, czartem i światem; wreszcie na piersiach jego zawiesił duży krzyż, ażeby go zawsze na sercu nosząc pamiętał, iż serce jego do Jezusa i Maryi należy na wieki wieków i że w tem sercu ma nosić pamięć na gorzką Mękę Jezusową oraz Maryi. Na końcu otrzymuje nowicjusz płaszcz szafirowy, aby służył zakonnikowi, gdy po za klasztor wyjdzie i przypominał mu on kolor niebieski, że stąpając po ziemi myślą ma być w niebie i że należy do Maryi Niepokalanej całkowicie, jest bowiem powołanym do tego, iż nawet na ulicy ma głosić swem ukazaniem się bez Zmazy Poczętą Matką Swoją i pilnie strzec niewinności swej.

Potem następują dłuższe, pełne rzewności modlitwy, płogosławieństwa, śpiew Magnifikat, zmiana imienia świeckiego na zakonne, pocałunek pokoju i triumfalne „Te Deum“ podczas procesji. Nowicjusze, trzymając się płaszcza Generała, obchodzą kościół przy biciu wszystkich dzwonów

Taką chwilę przeżywa każdy Marjanin, której się do śmierci nie zapomina. Pielasiński otrzymał imię Bernarda Marji od Krzyża, a trzej jego towarzysze kolejno: Lucjan Stanisław od Serca Jezusowego, Klaudjusz Marja od św. Stanisława i Arkadjusz Marja od Ofiarowania. *C. d. n.*



Kultura i cywilizacja składa hołd papiestwu, swemu największemu dobroczyńcy i opiekunowi.

Wspomnienia o Leżajsku.

Zbliża się wielka i niezwykła uroczystość, która w bieżącym roku 1828 dnia 8 września w Leżajsku obchodzoną będzie. W tym dniu bowiem przypada trzechletnia rocznica ukończenia budowy, otwarcia i poświęcenia świątyni, do której murów przywarło mnóstwo wzruszających wspomnień i dziejowych pamiątek. Od chwili otwarcia tej świątyni, wzniesionej ku czci Cudownej Najświętszej Marji Panny Leżajskiej, płynęły tu... płyną... krociowe rzesze Jej czcicieli, a każdy, kto stanął tu u stóp Jej cudownego obrazu, unosił stąd na całe życie niezapomniane i pełne radości wspomnienia. Boć przecie... Leżajsk!... to istna krynica przepięknych pamiątek, to źródło błogich uczuć, wiodących do moralnego odrodzenia dla tych, którzy bodaj raz w życiu mieli to szczęście, że byli na tem świętem miejscu.

Leżajsk!... to ów przemiły zakątek ojczysty, do którego przywarło tyle cudnych legend i powieści. Tutaj od trzech już stuleci... tęsknota serc smutnych lub zawiedzionych nadziei... pragnienie uzyskania pociechy... a następnie serdeczna wdzięczność za otrzymane dobro... wiodła i wiedzie ogromne tłumy ludzkie do Najświętszej Panny.

Leżajsk!... a przecież to jeden z najwspanialszych tronów, jakie sobie Marja Królowa korony polskiej na tej ziemi naszej założyła, — to obok Jasnej Góry, Ostrej Bramy i Kalwarji Zebrzydowskiej, najbardziej obfitujące złoże Jej łask, darów i niepoliczonych cudów, świadczonych narodowi naszemu.

To też — gdy mi polecono, bym z tych niezrównanie pięknych, pełnych życia dziejów tego miejsca na nadchodzącą trzechsetletnią rocznicę... uwinął wianuszek wspomnień, któreby jeszcze bardziej w sercach utrwaliły pamięć tych wzruszających zdarzeń, związanych z tą świątynią — to się tem chętniej jąłem tej pracy, że i sam niejedno zawdzięczam tej Pani Leżajskiej. Kreślę te wspomnienia i dlatego, by u tych, co tu już byli, odświeżyć takową, a tem samem spowodować do ponownego zjawienia się ich w tę wielką rocznicę. Wreszcie zbieram to kwiecie wspomnień w tym zamiarze, by także tych, którzy tu jeszcze nigdy nie byli, zachęcić do przybycia na tę rocznicę, aby, złożywszy hołd powinny tej Najświętszej Pannie Leżajskiej, unieśli stąd pamięć tych wielkich uroczystości, które tu w Leżajsku już nie prędko, ale dopiero kiedyś... kiedyś... aż za lat sto... ponowione będą. A czy z nas kto tę setkę lat przeżyje? Toż teraz do wszystkich wołam z całej duszy:

Do Leżajska tędy!... przybywajcie na te dni wspaniałe!

Te wspomnienia, które teraz kreślę, podadzą wam przebieg trzykrotnego zjawienia się Matki Najświętszej w borze leżajskim, prdstawią kolejny rozwój tego wybranego przez samą Marję miejsca, opiszą początek cudownego obrazu, potrącą o przeszkody w budowie kościoła, dadzą dokładny opis tego kościoła i jego skarbów zabytkowych, byście wiedzieli, jak na nie patrzeć i jak je cenić, wreszcie przed oczyma waszemi, jakby w kalejdoskopie przesuną szereg szczęsnych i nieszczęsnych wydarzeń, związanych z tem miejscem. Będzie to naprawdę wiązanka „wspomnień z Leżajska“ pięknych, ciekawych i budujących.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

27 POWIEŚĆ.

— Konno waść dobrze jeździ?

— Pan Wąsowicz zaświadczyć może.

— Prawda, przypomniałeś, mówił mi Wąsowicz, jako poskromiłeś Effendjego. Ano to jeżeli waści to odpowiada, mógłbyś u mnie funkcje kurjera pełnić, z pisaniami mojemi jeździć, mam kurjerów kilku, aleć się przyda jeszcze jeden. Przypadnie ci służba do gustu, a okażesz się sprawny, to i ostaniesz, nie przypadnie, to do jegomości pana Helta wrócisz. Mówił mi ksiądz kanonik, jako jesteś człek czystego serca i prawych zasad. No, więc cóż?

— Dziękować jeno moge waszej Eminencji i z serca to czynie.

— No, no. Dość się waść silny czuje, by się jutro w drogę puścić?

— Zdrowy już jestem.

— To i dobrze. Dziś sprowadzi waść swoje manatki, a Wąsowicz lokacją się zajmie. Konia własnego waść ma?

— Kupić miałem zamiar, ale, że dziś dopiero mnie ksiądz kanonik na świat wypuścił, to i czasu jeszcze nie było.

Ksiądz biskup pochylił głowę, na wyrazistej twarzy odbiło się wahanie, wreszcie rozjaśnił ją błysk dobrotliwego uśmiechu.

— W długu u waści jeszcze jestem, za oną przysługę ostatnią, bratankowi mojemu oddaną. Effendjego, prócz świętej pamięci Jerzego i waści nikt dotąd ujarzmić nie zdołał, niechże mu służy.

Do smagłej twarzy chłopaka uderzyła krew łuną.

Własny koń?

Taki koń!

Trzykrotne zjawienie się M. Boskiej w borze leżajskim.

Przenieśmy się myślą na to miejsce święte, dziś słynne szeroko na całą Polskę, o którem jednak w połowie 16 wieku było jeszcze głucho. Dopiero w r. 1560 pobożnemu młynarzowi leżajskiemu Rychcie, który do wielkiego boru dębowego na piaskach za miastem, szukując materjału do naprawy młyna dość często zaglądał, zjawiła się tam Najśw. Marja Panna, i to na tym samym pagórku, na którym dziś kościół stoi. Ale opowiadaniu Rechty nikt nie chciał uwierzyć — pomimo że Rechta był człowiekiem wcale uczciwym. I chociaż głośno twierdził, że to miejsce jest w sposób szczególny Bogu przyjemnem, — i przepowiadał, że tu Pan objawi ludziom miłosierdzie swoje, — to jednak zarówno opowiadadanie Rechty o zjawieniu się Matki Bożej, jak również przepowiednie jego o tem miejscu przyjęto z powątpiewaniem, pośmiewano się nawet z młynarza, wreszcie z latami rzecz cała poszła w niepamięć, i o zjawieniu się zapomniano zupełnie.

Tak minęło lat całych trzydzieści. Nadszedł rok 1590.

Żył pod owe czasy niejaki Tomasz Michałek, ubogi sierota, urodzony w Giedlarowej, syn również ubogich, lecz poczciwych rodziców. Póki rodzice żyli, posyłali chłopaka do pobliskiej szkoły w Leżajsku, pragnąc tym sposobem ułatwić dziecku przyszłość, gdyż żadnego mienia dać mu nie mogli. Zanim jednak chłopak ukończył parafjalną szkółkę, pomarli mu oboje rodzice, i pozostał biedny sam jeden na świecie, bez rodziny i bez utrzymania. To go zmusiło do porzucenia szkoły i udania się na służbę. Tyle tylko zyskał w szkole, że się nauczył jako tako czytać i pisać. Po paru latach tej służebenej tułaczki dostał się do browaru w Leżajsku, i tu dopiero okazała się cała korzyść ze znajomości pisma i czytania. Dostał bowiem, nawet nie marząc o tem, nieco lepszą posadę, zwolna wyszedł na słodownika, wyuczył się też warzenia piwa, i miał już byt zabezpieczony. Mimo jednak tej poprawy losu, pozostał tak jak dawniej skromnym, pobożnym i zawsze statecznym. Zjednało mu to serca ludzkie. Poważali go ci, którzy go bliżej znali, a nawet przyjęto go z czasem w grono mieszczan leżajskich, i do ksiąg miejskich zapisano.

Prawdopodobnie Tomasz Michałek pezostał w stanie bezżennym, jakkolwiek bowiem niektórzy piszący o nim twierdzili, że się ożenił, to jednak żadnym tego nie poparli dowodem, a natomiast stare księgi leżajskie, radzieckie i parafjalne, jakoteż dawne zapiski nigdzie nie wspominają o nim jako żonatym. A najbardziej całe usposobienie jego i tryb życia wskazywały... że był bezżennym. Od ludzi wprawdzie nie stronił, lecz stykał się z nimi tylko o tyle, o ile tego wymaga jego zawód i istotna potrzeba. Zresztą bywał zawsze skupiony w sobie... i lubiał samotność. W chwilach od pracy wolnych, a więc w niedziele i święta, a zwłaszcza w godzinach popołudniowych, widywano go idącego samotnie daleko gdzieś w pole lub do boru. Chętniej nawet zaszywał się w bór leśny, który się zaczynał opodal za Leżajskiem, a wszerz i wgłąb sięgał aż do Sanu. W jednej z takich wycieczek natrafił na dość znaną polankę wśród lasów. Był to właściwie zrąb po wyciętych wiekowych dębach pełen pni, które świadczyły, jakie to olbrzymy rosły w tem miejscu. Zrąb ten, choć go przecinała jakaś stara, lecz widocznie mało uczęszczana droga, był bardzo zaciszny, przytem cudnie rozsłoneczniony a pokryty tysiącem barwnego kwiecia i ziół

Szczęśliwość głos mu odebrała, dusiła w gardle, pochylił się tylko do ręki księdza biskupa i ucałował ją gorąco, a szare, chłodne oczy Andrzeja z Bnina straciły na chwilę swój obojętny wyraz, rozradowane cudzą radością.

— Jutro, rano, przede Mszą świętą zgłosi się waść w kancelarji, listy i wskazówki ksiądz sekretarz waści wyda. No, a teraz z Bogiem, panie Bendoński.

Jur wypadł rozpromieniony i omal nie przewrócił w bibljotece mistrza Andrzeja del Prato, co z rysunkiem grobowca na audjencję u księdza biskupa czekał.

— A cóż waść, ludzi potrącasz, jako człek pijany!

Rozsierdził się czupurny Włoch.

— Przepraszam waszmości, nie chcący to był ten karambol.

— Nie chcący można człowieka nawet zakatrupić.

— No, aleć waść żyje, bo jeno łokciem zaczepiłem, a ten nie ze stali.

— Dosi szpiczasty, bo go pod ziobrem poczułem.

— Po chorobie jestem. — Zaśmiał się Jur. — Toć i schudłem.

Jur wybiegł, a za nim wyszedł ksiądz kanonik, z uśmiechem patrzył, jak Jur w stronę stajni leciał i poszedł za nim. Effendi w swojej klatce spokojnie siano chrupał i owsa szukał, gdy Jur wpadł, głaskać go zaczął i pieścić.

— Mój, moj, mój!

Koń go znać poznał, bo spokojnie znosił pieszczoty, a nawet rżał cicho, jakgdyby zadowolony. A chłopak gorące policzki do aksamitu chrap tulił.

— Mój koniś, mój!

Ksiądz kanonik o kratę się oparł.

— No to waści Pan Jezus radość spuścił. Aleć ogon i grzywę trzeba mu obciąć. Pański koń ogonem, grzywą ziemię zamiata, aleć szlachecki, jako i jego pan, w bezczynności żywota trawić nie może, trza ostrzyc.

C. d. n.

leśnych, więc nic dziwnego, że takiemu samotnikowi a po troszce marzycielowi, jak Michałek, przypadł niezmiernie do serca. Po dziennym znoju i pracy, po przeróżnych a nieodłącznych, od żywota ziemskiego kłopotach, tu na tej zrębowej polance oddychał swobodnie, czuł się dalszym od ludzi a bliższym Boga, — i zazwyczaj ten uroczysty nastrój wewnętrzny stawał się mu niemałą podnietą do natchnionej modlitwy. To wszystko sprawiało, że coraz częściej zachodził na tę polankę i to nie tylko w dnie świąteczne, lecz i w tygodniu po skończonej pracy. *C. d. n.*

LISTY Z PARAFIJ.

Trzebinia.

dn. 15. VI. 1918.

Chciałbym się podzielić z czytelnikami Dzwonu radosną nowiną, z jak wielką uroczystością obchodziliśmy niedzelę 10 czerwca. Parafja nasza liczy do 16 tysięcy parafjan, jest duża, ale mamy bardzo mały kościółek parafjalny. Są wprawdzie u nas dwa klasztory, ale i te są małe. Gdy chodzi o większą uroczystość, których u nas nie brakuje, to niema się gdzie pomieścić.

Dnia 10 czerwca dokonał Książę Metropolita krakowski aktu poświęcenia kamienia węgielnego i fundamentów pod nowy a wspaniały kościół parafjalny. Niesposób opisać wszystkich momentów radości, jakich każdy doznawał przy powitaniu Arcypasterza i przy oglądaniu aktu poświęcenia. Po ceremonjach przemówił do nas w pięknych słowach nasz Arcypasterz, jak piekącą sprawą jest budowa nowego kościoła, zachęcił nas, żebyśmy budowali świątynię czem kto może: jedni modlitwą, drudzy pracą, a inni groszem. Następnie na fundamentach nowego kościoła wygłosił kazanie O. Czesław Mołysiak, Salwatorjanin. Mówił o budowie świątyni nietylko z kamienia i cegły, ale wspanialszej, bo z własnego serca i duszy. Sumę odprawił ks prałat Skoczyński z Jaworzna.

Rozeszliśmy się do domów w wielkiem skupieniu i błogiej radości.

Po południu zwiedził Arcypastesz „Dom Ludowy,“ witany i żegnany przez stowarzyszenie katolickie i drużyny harcerskie. *C. Walerja.*

Z Kościelisk.

W dniach 12 i 13 b. m. przeżywała parafja Kościelisko koło Zakopanego ogromnie podniosłe, krzepiące ducha i niezapomniane chwile, z okazji wizytacji, odbytej przez Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Stanisława Rosponda. Mimo ulewnego deszczu karna banderja z przeszło 120 końmi pod komendą Stanisława Piłonia i Michała Obrochty czekała na granicy parafji przy pięknej bramie powitalnej, gdzie drogiego gościa przy dźwiękach góralskiej muzyki witał wójt Andrzej Słapka chlebem i solą. Przy drugiej bramie złożyła Arcypasterzowi hołd straż leśna i oddała salwę z dubeltówek; w pięknie i gustownie przyozdobionym kościele witała Najprz. Ks. Biskupa cała licznie mimo deszczu zebrana parafja ze swoim duszpasterzem, szkoła wysokogórska i p. Kap. Skalskim, straż pożarna pod komendą J. Dziadusia, dzieci szkolne pod opieką p. p. Turkówny i Wesołowskiej.

Podniosły i serdeczny nastrój wywołały słowa łaskawe, ojcowskie ks. Biskupa, który też przez cały czas wizytacji chętnie zbliżał się do skalnych podhalańców i obcował z nimi, jak ojciec z dziećmi.

Z całej uroczystości dziwnie rzewnie podziałała przepiękna procesja z relikwjami, niesionemi na marach czerwono przybranych przez 4 księży, podziw budziły przepiękne ceremonje konsekracji ołtarza, odprawione z ogromnem namaszczeniem przez Ks. Biskupa. Trudno wszystko w tej krótkiej wzmiance opisać, cośmy przeżywali w tych dniach uroczystych, dość powiedzieć, że Ks. Biskup odjeżdżając zabrał ze sobą serca wszystkich, czego dowodem, że za powozem odjeżdżającego samorzutnie rzuciły się nietylko dzieci, ale najpoważniejsi gazdowie, nawet starzy i słabi, jednem słowem wszyscy parafjanie zebrani na pożegnanie. Cudny to naprawdę był widok, gdy na górę, oddzielającą Kościelisko od sąsiedniej parafji, jechał Ks. Biskup przez pola i łąki błogosławiąc, dokoła powozu poważni, starsi gazdowie, piechotą – z jednej strony drogą banderja, z drugiej ścieżką długi sznur kościeliszczan. Choć góra wysoka, droga przykra, nikt się nie cofnął ani został, doszli wszyscy ci tam na granicę i tam drogiemu gościowi zgotowali serdeczną owację, zasypano go kwiatami. Muzyka grała od ucha, odgłos strzałów straży leśnej i moździerzy odbijał się hen po Czerwone Wierchy, świadcząc o wierze i przywiązaniu do swego duchownego wodza góralskiego ludu. Nie chciano poprostu puścić Ks. Biskupa, pożegnaniom nie było końca.

Bóg Ci zapłać, Najdroższy Arcypasterzu, za Twój trud i znój dla nas podjęty, bądź przekonany, że pod Tatrami masz kochające Cię serca, które według Twej prośby modlić się będą za Tobą. *P. K.*

Procesja Bożego Ciała w więzieniu krakowskiem.

W niedzielę, w oktawie Bożego Ciała, zapanował od wczesnego poranka na cichym zwykle dziedzińcu i ogrodzie więziennym ruch i krzątanina. Pod okiem pełnej poświęcenia p. Anieli Gniewosz i dozorców budują więźniowie ołtarze, tonące w kwiatkach i zieleni i przystrajają niemi szare mury. W kaplicy znowu p. doz. Pindelski („Kościelny“) przy pomocy chłopców kończy przyozdobianie ołtarza. – O godz. 7 ½ wyszła pierwsza msza dla tych więźniów, których sprawy są dopiero w toku. Odprawił ją kapelan więzienny X. W. Świerczek. W czasie głównego nabożeństwa zapełniła się obszerna kaplica po brzegi. Koło ołtarza zajęło miejsce 18 księży i kleryków, Księży Misjonarzy z Ks. Wizytatorem X. Kryską, dalej przedstawiciele Sądownictwa, prezes sądu okręgowego p. Rudolf Pelc i sędzia apelacyjny

p. Brzostyński, panie i panowie z Patronatu „Opieki nad więźniami,“ dzieci w bieli do sypania kwiatków, wkońcu stu kilkudziesięciu więźniów.

Po mszy św, w czasie której śpiewał chór kleryków i więźniowie różne pieśni kościelne, wyruszyła procesja na dziedziniec. Procesja obeszła gmach, tak że była widziana i przez tych więźniów, którzy nie mogli w niej wziąć czynnego udziału. Śpiewem „Te Deum“ zakończyło się podniosłe nabożeństwo. Wywarło ono na wszystkich wielkie wrażenie.

Zbożny czyn młodzieży w Opatowie.

W jednym z najstarszych kościołów w Polsce, w przepięknej kolegjacie Opatowa, która początek swój bierze w XII w., młodzież postanowiła ufundować witraże nad wielkim ołtarzem. Wysiłek był znaczny, bo złożyć trzeba było 4 i pół tysiąca złotych.

Wśród obecnego upadku etycznego młodego pokolenia trzeba fakt ten podkreślić, jako objaw wysoce dodatni, że w sercach naszej młodzieży tli bardzo wiele szlachetnych uczuć, które nietrudno zapalić. Za dowód niech posłuży prezent tutajszej młodzieży dla naszego Kościoła, a dar to znaczny i świadczyć on będzie przez wieki o pięknych tejże młodzieży uczuciach.

Zabiegiem świętym młodych serc starsze społeczeństwo pospieszyło z pomocą. I tak bez wielkich starań, dobrą jedynie wolą i ochotą, dzieło prowadzone do końca, przyczyniło się bardzo do upiększenia starej świątyni. Firma poznańska „Polichromja“. wykonywująca witraż, wywiązała się ze swego zadania ze wszelką starannością sztuki, bo wykonała witraż tak pod względem pomysłu i stylu zastosowany jak najlepiej do wiekowej budowli, z której całością zlewa się najzupełniej. Aczkolwiek krytyka jednostek niepowołanych i nie mających pojęcia o sztuce wypadła niepochlebnie, dziwić się temu nie będziemy, bo i podobno przekupki w Krakowie nie dały przejść spokojnie Matejce, gdy tenże malował kościół Panny Maryi.

Ja zaś dziękując naszej młodzieży, życzę jej, aby zawsze rosła na chwałę Bożą. *Ks Antoni Prugiel, Prefekt.*

Dyrekja Konserwatorjum Krakowskiego
Plac Szczepański 1
zawiadamia, że w dniu 2 lipca br. otwiera sześciotygodniowy kurs dokształcający dla organistów, na którym wykładane będą przedmioty, wchodzące w zakres sztuki organistowskiej. Bliższych szczegółów udziela p. Wiktor Barabasz — dyr. Konserwatorjum,

Pielgrzymka do Mogiły.

Wyruszy z muzyką z Kościoła OO. Bernardynów w niedzielę 1. lipca pod przewodn. O. Gward. A. Pankiewicza po mszy św., która się odprawi o godz. 7. rano. na intencję pielgrzymki. Powrót z Mogiły wieczorem.

Zgromadzenie Świętego Michała Arch.

Najmłodszem Zgromadzeniem Zakonnem na ziemiach Polskich jest Zgromadzenie Św. Michała Archanioła. Zatwierdzonem ono zostało dopiero d. 29 września 1921 r. Założycielem jego jest śp. ks. Bronisław Markiewicz, zmarły 29 stycznia 1912 r., kapłan nauki i niezwykłej świętości życia. Miejscem założenia jest wioska, pod nazwą Miejsce Piastowe w Małopolsce, położona na drodze z Krosna do Dukli. Ks. Markiewicz przyjął regułę pierwotną Ks. Bosco, gdyż był jego współpracownikiem przez lat kilka. Celem Zgromadzenia jest wychowanie sierót i dzieci opuszczonych, biedniejsi mają pierwszeństwo: za wychowanie nic się nie płaci.

Zgromadzenie to ma już 5 zakładów wychowawczych, w każdym po kilka set dzieci. Zakłady te znajdują się: w Miejscu Piastowem, w Pawlikowicach pod Wieliczką, w Krakowie św. Józefa, w Berteszowie za Lwowem i w Działkowiczach, wojew. Nowogrodzkie. Dwa ostatnie są dopiero w zawiązku. Profesorów posiada Zgromadzenie 28, z tego połowa kapłanów.

W Zakładach wychowuje się dzieci mniej więcej od 8-go do 18-go roku życia. Uczy się ich różnych rzemiosł i kształci w nauce Szkoły Powszechnej, w Gimnazjum zaś tylko tych, którzy mają zamiar pozostać w Zgromadzeniu. Postulat i Nowicjat Zgromadzenia znajduje się w Pawlikowicach pod Wieliczką.

Założyciel Zgromadzenia obrał patronem Zgromadzenia św. Michała Archanioła, Wodza Wojsk Niebieskich i Patrona Powszechnego Kościoła, by w czasach powszechnego zepsucia, pod jego wodzą i dewizą „Któż jak Bóg!“ mężnie zwalczać najazdy szatańskie, a młodzież wyrabiać na dzielnych rycerzy Chrystusa. Zgromadzenie to jest bardzo na czasie. W Polsce, zwłaszcza po wojnie, sierót i dzieci opuszczonych jest cała masa, które z braku opieki moralnej i materjalnej giną z nędzy, lub też, gdy śmierci unikną, to wyrastają tylko na zakałę swego społeczeństwa. Do Zakładów tych zgłaszają się sieroty licznie, próśb o przyjęcie jest kilka tysięcy rocznie. Zakładów takich nie pięć, ale 500 przydałoby się w Ojczyźnie naszej. Dzieci wychowuje się w duchu wysoce religijnym i patrjotycznym, uczy się ich powściągliwości i pracy, poprzestawania na małem, uczy się modlitwy i miłości Boga, a do Komunji codziennej przystępują prawie wszyscy.

Utrzymuje się dzieci z pracy rąk w warsztatach, lecz to nie jest wystarczające: Stąd niedostatek w Zakładach jest bardzo wielki. Brak finansów utrudnia ogromnie prowadzenie i rozwój Zakładów. Reguły Zgromadzenia są trudne, np. wychowawcy i dzieci przy jednym zasiadają stole i te same spożywają potrawy: wspólną biedę z wychowankami swymi znoszą. Duch miłości Chrystusowej przebija w Zakładach na każdym kroku. Wychowawcy w sierotach widzą „braci Chrystusowych najmniejszych", dla których jak dla Chrystusa poświęcają się z zupełnem zaparciem siebie.

Cieszyć się winniśmy, że w Ojczyźnie naszej są ludzie pełni poświęcenia dla doli sierocej, i nietylko cieszyć, ale wedle sił przychodzić z pomocą modlitwą i czynem. Dzieci w Zakładach tych dobrodziejom swym są wdzięczne i modlą się za nich codziennie wraz ze swymi wychowawcami.

Zgromadzenie to wydaje bardzo pouczające pisemko p. t. „Powściągliwość i Praca", oraz Kalendarz Królowej Korony Polskiej i inne dzieła. Ma również na składzie wielki wybór książek do nabożeństwa. Adres do księgarni Zgromadzenia jest: Wydawnictwo Zgrom. Sw. Michała, Miejsce Piastowe, Wojew. Lwowskie.



Budżet w senacie.

W budżecie przez Sejm uchwalonym znajdują się trzy momenty dla rządu najbardziej wrogie: skreślenie funduszów dyspozycyjnych dla ministrów Składkowskiego (sprawy wewnętrzne) i Czechowicza (skarb) oraz upoważnienie rządu wydania 100 miljonów na cele drobnego rolnictwa. W zwyczajnych warunkach po takiej uchwale rząd ustąpiłby natychmiast. Prawdziwem wyzwaniem rządu była głównie uchwała 100 miljonowego kredytu, który zachwiałby naszą równowagę pieniężną, gdyby z niego rząd skorzystał.

Ogólnie przypuszczano, że Senat te uchwały sejmowe zmieni. Ku powszechnemu tymczasem zdumieniu Senat zatwierdził budżet przez Sejm uchwalony. Nikt się tego nie spodziewał. Z kredytu 100 miljonowego rząd może nie skorzystać, ale jak się obejdą obaj ministrowie bez funduszu dyspozycyjnego?

JUGOSŁAWJA.

Strzały w Skupczynie.

Na posiedzeniu Skupczyny wydarzył się niebywały w dziejach parlamentaryzmu wypadek krwawego porachunku partyjnego.

Poseł z Czarnogórza Punicza - Raczicz w przemówieniu swym krytykował gwałtownie opozycję za zajęte przez nią stanowisko, co wywołało wielką wrzawę oraz spowodowało konflikt z mówcą, przeciwko któremu wystąpili także posłowie z grupy Radicza. Przy końcu przemówienia Raczicza powstał zatarg między mówcą a posłem z grupy Radicza Ivanem Pernarem, który rzucił osobistą obelgę pod adresem Raczicza. Wśród nieopisanego hałasu przewodniczący Izby przerwał posiedzenie. W tej samej jednak chwili poseł Raczicz wydobył rewolwer i dał szereg strzałów w kierunku posłów z opozycji. Posłowie chorwaccy Dżura Bassariczek i Paweł Radicz ugodzeni kulami padli zabici, 4 inni mianowicie Stefan Radicz, Grandia, Jolasicz i Pernar odnieśli rany.

Okropny ten czyn zbrodniczy wywołał niesłychane oburzenie wśród wszystkich sfer ludności.

Zabicie dwóch posłów chorwackich i zranienie przywódcy Stefana Radicza, rozogni jeszcze bardziej naprężone stosuki między Serbami i Chorwatami. Katolicka kultura Chorwacji i Słowieńców przewyższa bardzo znacznie kulturę prawosławną Serbji. Politycy Belgradu opanowali rządy od początku, nie chcąc dopuścić do należnych w państwie wpływów obywateli katolickich!

Rewolucja w Grecji.

W miastach nadmorskich Kavala, Drama i innych zastrajkowali robotnicy tytoniowi i między nimi a policją doszło do krwawego zatargu. Do strajku dołączyli się i inni robotnicy w liczbie ponad 250'000. Budynki publiczne obsadziło wojsko. Kraj jest pod wrażeniem rewolucji.

Z Japonji.

Prasa sowiecka wyraża w ostrej formie niezadowolenie ze stanowiska rządu japońskiego, który wzmógł represje za prowadzenie agitacji antypaństwowej. Prasa sowiecka uważa system stosowany przez rząd japoński za dowód okrucieństwa, zdarzały się bowiem wypadki stosowania dożywotniego zesłania, a nawet kary śmierci za prowadzenie agitacji antypaństwowej.

Polacy w Czecho-Słowacji.

W czeskim Cieszynie odbył się zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej z terenu Czecho-Słowacji. W zjeździe wzięło udział 400 delegatów z 70 gmin śląskich oraz przedstawiciel polskiego Związku szkolnego na Morawach.

Zjazd zagaił prezes Macierzy, dr. Wacław Olszak, który oddał hołd pamięci ś. p. mecenasa Osuchowskiego, poczem złożył podziękowanie będącym na zjeździe przedstawicielom władz czeskich za pomoc, udzielaną Macierzy oraz zaproponował wysłanie telegramu hołdowniczego do prezydenta republiki Masaryka.

Po szeregu przemówień powitalnych zabrał głos wiceprezes Macierzy, Dyrektor Feliks, który złożył sprawozdanie z rocznej działalności Macierzy. Jak wynika ze sprawozdania, Macierz liczy 6.300 członków i utrzymuje jedno gimnazjum w Orłowej, 7 szkół wydziałowych, 10 szkół ludowych, 26 ochronek, jeden kurs ochroniarek, szkołę gospodarstwa domowego oraz dwie bursy. Do szkół tych uczęszcza następująca ilość dzieci: gimnazjum — 411, szkoły wydziałowe — 1104, ludowe — 643, oraz ochronki — 1147. Poza tem Macierz subwencjonuje i nadzoruje: kurs szycia i kroju damskiego we Frysztacie, kurs handlowo-kupiecki w Orłowej, 10 szkół przemysłowych, oraz szkołę gospodarstwa wiejskiego. 78 szkół Macierzy posiada 70 bibljotek, zawierających przeszło 15 tys. tomów. Koła urządziły 177 odczytów, 194 przedstawień, 51 obchodów narodowych, oraz 200 wycieczek i zabaw. W kołach Macierzy istnieje 28 kółek śpiewackich.

Walka o modlitewnik w Anglji.

Któż pomyślałby, że się Wujaszek pomylił, bo gdzieżby o modlitewnik walczyli? Tymczasem tak jest w Anglji.

Wiadomo, że Anglję oderwał od jedności w wierze katolickiej król Henryk VIII. w r. 1533, ponieważ Stolica Apostolska nie pozwoliła mu na — dwie żony. Dla przyzwyczajonej do liturgji ludności zostawiono modlitwy katolickie, ale już w r. 1552 wydano urzędowy modlitewnik, który zerwał z dogmatami katolickiemi.

Do wieku XIX była cisza, ale po głośnych nawróceniach się wybitnych duchownych rozpoczął się ruch sprzyjający Katolicyzmowi. W połowie XIX. w. utworzył się w Angji wielki obóz tak zw. rytualistów, którzy przyjmują z powrotem dawne modlitwy z XVI. wieku Jest ich nie dużo, bo tylko 5% wszystkich protestantów i nazywają ich „anglokatolikami.

Są to ludzie bardzo ruchliwi i w ostatnich latach doprowadzili do tego, że w łonie kościoła anglikańskiego uznano za rzecz konieczną, by na nowo zrobić jeden wspólny modlitewnik dla wszystkich. Biskupi i księża zgodzili się już, nowy modlitewnik ułożyli, ale parlament angielski odrzucił już dwa razy ten modlitewnik, uważając go za zbyt katolicki.

Jest to jeden z najbardziej ciekawych i doniosłych objawów światowych. W Anglji — sztucznie od Rzymu oderwanej — budzi się pragnienie wiary prawdziwej, jest na drodze powrotnej do katolicyzmu.

Gen. Nobile.

System sygnalizacji, zaprojektowany przez gen. Nobile, celem umożliwienia nawiązania łączności z lotnikami, wydał doskonałe rezultaty. Major Maddalen oznajmił, że zdołał zaopatrzyć grupę gen. Nobile w 300 kg. artykułów żywnościowych, broni i medykamentów. Maddalen powrócił do Kingsbay o godz. 12.30.

Pogłoski o „pokoju religijnym" w Meksyku.

Jedna z światowych agencyj telegraficznych rozesłała wiadomość, że w Meksyku zawarto „pokój religijny" i podała nawet szczegóły porozumienia. W całym kraju zabrzmiały już podobno dzwony, arcybiskup Ruiz, bawiący w Rzymie, miał otrzymać pozwolenie powrotu do Meksyku. Stolica Apostolska miała już przed kilku miesiącami rozpocząć nieoficjalne rokowania z przedstawicielami rządu Callesa. Podobno Watykan zgadza się na to, by duchowieństwo katolickie w Meksyku rekrutowało się wyłącznie z krajowców, a rząd meksykański oświadczył, że gotów jest przeprowadzić ustawy o wyznaniach w ten sposób, iżby żadna religja nie była prześladowana.

Są to jednak wciąż tylko pogłoski, wymagające potwierdzenia ze źródeł miarodajnych. Rozszerzanie takich pogłosek może być bardzo pożytecznem dla Callesa, którego zbrodnie świat zaczął nareszcie oceniać. *Wujaszek.*

Co do nieba to mamy jedyną pewność, że niema w niem kobiet, albowiem czytamy w objawieniu św. Jana: „I było w niebie cicho przez pół godziny."

Zakład Pogrzebowy „Aeternitas“

Kraków, ul. Mikołajska l. 14. Tel. Nr. 40-47.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych — czyniąc dla mniej zamożnych wielkie ustępstwa udziela kredytu. Podejmuje się przewozu zwłok i ekshumacyj do wszystkich krajów. Posiada na składzie wielki wybór trumien oraz wieńców sztucznych i metalowych. Telefon Nr. 40-47.

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW

SKA Z OGR. ODP.

w Krakowie, Rynek Gł. 9, pasaż Bielaka, zawiadamia Przewielebne Duchowieństwo, że wykonywa sutanny od zł. 120.

Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz. Materjały, birety doborowe na składzie. Ulgi w spłatach.

INSTRUMENTA MUZYCZNE

I NAPRAWA TYCHŻE

J. A. NIKIEL

KRAKOW, UL. SZEWSKA 2.

1902 25 LAT 1927

PIEKARNIA STANISŁAWA DŁUGOSZEWSKIEGO

Kraków, ul. T. Kościuszki l. 20.

Poleca:

Pieczywo zwyczajne, wiedeńskie, oraz luksusowe na mleku, świeżem maśle i cukrze. Chleb żytni, pszeniczny, razowy i żytnio-razowy. — Na święta specjalne **strucle cukrowo-maślane** oraz czystą „Bułkę tartą“ zawsze sporządzoną tylko z bułek i rożków, bez domieszki chleba.

Obrazki prymicyjne i do I. Kom. św.

medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki itp. poleca po cenach najniższych

Alfred Machnicki

w Krakowie ul. Mikołajska l. 5.

T. H. REIM

SPÓŁDZ. Z OGR. ODPOW.



KRAKÓW, RYNEK 37, tel. 0020

polecają:

Przybory do rybołówstwa,

Leżaki, hamaki, stołeczki polowe, rakiety, piłki, piłki nożne, knotki do lamp wiecznych, oliwę do świecenia, kadzidło kościelne.

MAGAZYN MEBLI

Urządzenia sypialń, jadalń, salonów i gabinetów, oraz pojedyncze meble poleca

Spółka Stolarzy, Kraków, Św. Tomasza 31

Dla Czytelników „Dzwonu Niedz.“ dogodne spłaty.

SZATY LITURGICZNE

adamaszki, brokaty w wielkim wyborze

najtaniej nabyć można w firmie

Fr. Kopaczyński i Ska

w Krakowie, ul. Bracka 2.

(Najstarsza pracownia dla sztuki kościelnej).

Stylowe wyroby kościelne w srebrze i bronzie na składzie.

A. GRALEWSKI i Sp.

Rok założ. 1806

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

Skład i handel win w Krakowie, ul. Bracka 11.

Poleca **Wina Mszalne** węgierskie hegyel. samorod., Tokajskie Wytrawne i putowe starsze, Francuskie białe i czerwone, Koniaki krajowe i francuskie.

Wina węgierskie hegyel. samorod. mszalne wysyłamy w beczkach, antałkach, dymionach i flaszkach. Koniak krajowy w dymionach i flaszkach.

Fortepiany, Pianina i Fisharmonje

poleca na korzystnych warunkach nowe i używane

Najstarszy Skład Fortepianów

Wł. Bołoński, (Z. Raba Nast.)

w Krakowie, Rynek gł. 34, Pałac Spiski

Rok założenia 1880. Nr. telefonu 465.

Rozszerzajcie Dzwon Niedzieiny!

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.